

Agata Gumieniak, *Prawo jako element ładu społecznego w nauczaniu Prymasa Stefana Wyszyńskiego*, Lublin 2010, ss. 231, ISBN: 978-83-61144-31-1.

Zapowiedziana powyżej pozycja, jak się okazuje, to praca doktorska napisana pod kierunkiem promotora ks. prof. dra hab. Antoniego Kościa SVD – kierownika Katedry Teorii i Filozofii Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II (s. 10). Tak Katedra, jak i temat pracy, faktycznie odsyłają w wielki obszar refleksji naukowej, wszak prawo rzymskie (*ius romanum*) stanowiło wyraźny i mocny akcent. I to tak dla rzymskiego imperium, jak i później dla całej Europy, ba, nawet Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. To prawo, stało się po części obecne także w Polsce, z tym jednak, że system władzy w okresie jej sprawowania, nie zawsze przestrzegał tego prawa europejskiego, *ipso facto*, także kościelnego, co było podnoszone przez Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Nie było przestrzegane to prawo przez czynniki ówczesnej władzy politycznej PRL-u, po II wojnie światowej. Sięgała więc pani Gumieniak, podczas pisania tej pracy, do nader ideowych principiów ówczesnej władzy, ich realizacji, ale także, co ważne, do nauczania Prymasa Wyszyńskiego. Tym samym dotykała, pisząca tę pracę, swoistego zderzenia się tych dwu kreatorów życia społecznego i religijnego w Polsce. Idzie też tu o sprawy polityczne, które wiązały się z realiami narodowymi, bo właśnie one decydowały, w pewnej mierze, o naszej wizji Polski po II wojnie światowej, czyli o naszym *hodie*, czyli dzisiaj. Jawi się już tu pytanie, jak sobie z tym problemem badawczym, bądź co bądź niełatwym, poradziła Autorka?

Pozycja ta, powtórzmy, została podjęta jako teza doktorska na KUL-u. Co trzeba podkreślić, posiada nader interesującą strukturę formalną i merytoryczną, wszak kreśli ją spis treści (błędna paginacja tego spisu, s. 7–6). Obok wstępu, zakończenia, bibliografii, posiada korpus pracy, czyli owe 5. rozdziałów. Jak zatem w tych rozdziałach przybliżany jest i rozwijany problem badawczy pracy przez panią Gumieniak?

Rozdział I zarysowuje powstanie społeczeństwa jako konsekwencję naturalnych dążeń człowieka (s. 11). Przywołane są takie zagadnienia, jak natura bytu społecznego, który staje się tu bytem, dzięki niekwestionowanej godności człowieka, co prowadzi do widzenia go jako osoby ludzkiej. Ten fakt domaga się podania zasad, którymi kierować się winno życie społeczne, wszak ono posiada jednostki, które żyją w społeczeństwie. Zarysowane są więc cztery zasady życia społecznego, tj. zasada dobra wspólnego, sprawiedliwości i miłości społecznej oraz wolności. Tak rozumiane społeczeństwo, które to realizuje, kieruje się prawem naturalnym, fundamentalnym ale i tym stanowionym, którego człowiek jest realizatorem, Bóg – jak mawiał Wyszyński - autorem i twórcą (s. 45). Stąd ukazany jest zarys tego zagadnienia od strony historycznej, by przejść do prawa naturalnego jako podstawy prawa sprawiedliwego, stosunków społecznych, by określić ów porządek prawny w nauczaniu Wyszyńskiego, jako ten *primus inter pares* w realizowanej powojennej rzeczywistości naszego kraju. Kolejne rozdziały już się koncentracją na wizji praw i obowiązków człowieka, właśnie z punktu widzenia przywódcy Kościoła w Polsce - Stefana Wyszyńskiego.

Prawa te i obowiązki postrzegane są z punktu widzenia antropologicznego, wszak idzie o ukazanie ewolucji tych praw, bo „...w koncepcji greckiej myśli starożytnej pojawiło się przeciwstawienie natury (*physis*) oraz stanowienia (*nomos*), a w konsekwencji przeciwstawiania tego, co z owej natury i jej istoty pochodzi, oraz tego co ustanowił człowiek” (s. 83). Sprawa słuszna i interesująca, wszak ta myśl została podejmowana w XVII wieku, a później nie tylko w Europie ale i w USA, by dojść do przywołania skrajnych form władzy w Rosji, w Niemczech, we Włoszech, co swoiście rezonowało i w Polsce. Idzie o poglądy Marksa, Lenina, które docierały do Polski, oraz władcy Niemiec Hitlera, który zbrojnie stanął na polskiej ziemi. Tego po części był świadkiem Wyszyński, któremu przyszło sprawować po wojnie władzę w Kościele polskim, a komunizm zataczał coraz szersze kręgi i dotykał nie tylko terytorium, ale głębi ludzkiego ducha, tego nader katolickiego. Stąd w pracy tej zakreślone są prymasowskie prawa człowieka, jako szczególne źródło porządku społecznego (s. 98).

Prawa te, które wyszczególnione zostały w rozdziale III, będą w kolejnym etapie przybliżane, jako konieczne do prawidłowego funkcjonowania struktur społecznych, dodajmy w myśl Wyszyńskiego, co jest w rozdziale sygnalizowane, wszak jego tytuł brzmi: Znaczenie prawa dla prawidłowego funkcjonowania struktur społecznych (s. 123). Tymi strukturami będą: rodzina, naród, Kościół i państwo. Stąd w ostatnim rozdziale następuje koncentracja na zagrożeniach porządku społeczno-prawnego w rzeczywistości polityki władz PRL.

Wyszyński już jako biskup lubelski mianowany został na arcybiskupa Gniezna i Warszawy, a od 1948 r. na Prymasa Polski. Nie tylko z punktu widzenia politycznego, ale ze względu na aktywność Stolicy Apostolskiej w zakresie spraw społecznych (enc. Leona XIII *Rerum novarum*, Piusa XI *Quadragesimo anno*) wyraźnie zabiera głos Wyszyński. Stara się on podążać za nauczaniem społecznym Kościoła, co jednak nie jest łatwe, wszak wyczuwa się, iż mimo dobrej znajomości tej doktryny społecznej, to doświadczenie realizowanego systemu politycznego w Polsce, było nader bolesne. Ten dylemat Wyszyńskiego słabo przybliży recenzowana praca. Owszem, powtarza za prymasem, iż w Polsce „...pod wpływem nacisków politycznych monopartyjnych, doszło do skrajności. Doprowadziło to do tego, że człowiek nawet we własnej izbie był niewolnikiem” (s. 186). Rzeczywiście, przywołany jest w pracy Marks i Engels z ich formą „nadbudowy”, ale te polityczne niuanse Wyszyńskiego nie zostały wystarczająco zinterpretowane. Napisze Autorka, iż „... budowany ustrój musiał doprowadzić – zdaniem Prymasa – do alienacji osoby ludzkiej” (s. 187). Brakuje tu „dokopywania się” do tych procesów, które jednak były *ex officio* wprowadzone przez Wyszyńskiego i był on zobowiązany do ich realizowania, a tym samym przyczyniały się do swoistej destrukcji systemu komunistycznego.

Zagadnienia te lepiej są prezentowane, gdy dotyka się w tej tezie chociażby słynnego *Porozumienia między Rządem Rzeczypospolitej a Episkopatem Polski* dokonanym 11 kwietnia 1950 r. Dokument ten bowiem nie był przez wszystkich z entuzjazmem przyjmowany. Mimo tego aktu, aresztowanie Prymasa, które było faktem,

nawet jego zwolnienie, spowodowały swoiste odbicie w memoriale wystosowanym przez kard. Wyszyńskiego do Rady Ministrów na ręce B. Bieruta jako prezydenta dnia 8 maja 1953 r. Posiada ono słynne słowa: *Non possumus*, znane nie tylko w Polsce, ale i w świecie. Rodzi się tu jednak pytanie, czy nie lepiej byłoby kończyć ten rozdział nie sprawami ekonomicznymi, ale społecznymi, politycznymi, wszak powiada stare powiedzenie: *Primum vivere, deinde philosophare*, najpierw więc chleba, by żyć, potem system społeczny, czy polityczny. Brakuje tej myśli w strukturze finalnego rozdziału. Ostatni bowiem paragraf: Problem prawa do pracy i słusznej zapłaty (s. 215), to przysłowiowy „kwiatek do kozucha”. Dlaczego nie wcześniej?

Akceptując przejrzystą strukturę tej pozycji, jawią się przed czytelnikiem co najmniej nie do przyjęcia detale, które w całej pracy się powtarzają, niczym refren a w naukach prawnych, czy filozoficznych, są wyjątkowo krytycznie i ostro postrzegane. Tym bardziej, że praca była przedstawiana na Wydziale Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, i jak widać ze wstępu, recenzenci tej pracy wskazali na pewne sprawy koniecznej korekty. Pisze bowiem Autorka pracy, iż „ostateczny kształt niniejsza pozycja zawdzięcza również recenzentom rozprawy doktorskiej – ks. dr hab. Stanisławowi Tymoszowi, prof. KUL oraz ks. dr hab. Krzysztofowi Warchałowskiemu, prof. UKSW, których uwagi przyjmę z wdzięcznością” (s. 10). Szkoda, iż pani Gumieniak zapewnia o tym, iż te uwagi zostaną dopiero uwzględnione, bo *de facto* w tej pozycji ich nie uwzględniła.

Dalej, stosowanie w deskrypcji liczby pojedynczej przez Autora, jak na pracę doktorską, to za wcześnie. Owszem, finalizujący naukową aktywność profesor w publikacji, która staje się ostatnim dziełem życia, używa liczby pojedynczej i wszyscy to rozumieją, ale nie przedstawiający swą tezę doktorską. Profesorzy polscy, ale nie tylko ci znad Wisły, ale i inni powiadali, że przy doktoracie trzeba mieć sporo pokory. Stąd ten swoisty egocentryzm prezentowany w pracy - razi.

Bliskie temu, są też takie sformułowania: „mojego opracowania” (s. 9) a czy nie starczyłoby: tego opracowania. Więcej, „co zostało odczytane przeze mnie” (a dlaczego nie przez autora?). Gorzej, „...posłużyłam się również metodą...”, „...zaprzeczające mojej teorii...” - to w pracy doktorskiej jest przedstawiona osobista nowa teoria Doktora? Czy pisząc tak, faktycznie blisko jest Autor odkryć, jak Kopernik, Darwin, Einstein i in. (s. 10). Albo, jeszcze gorzej: „Przedstawię jednak...” (s. 146), „Wydaje mi się...” (s. 154), „Jestem przekonana...” (s. 202). „W książce wykazałam...”, „...które starałam się przedstawić...” (s. 225). Po co to „ja” w tezie doktorskiej, rodzi się pytanie podczas lektury tej pracy. Dalej, rzeczownik „Naród” (s. 9) nie piszemy dużą literą. Za dużo też powtarzanych takich słów, jak: musi, problem. Lubelski profesor (ks. Władysław Piwowarski) mawiał: „...musi się tylko umrzeć” i „problem” pracy, jest tylko jeden. W przedstawionej tezie tego wszystkiego, co razi, jest więcej niż przysłowiowe „dwa grzybki w barszczu”. A to szkoda.

Ks. Stanisław Pamuła